

GONIEC BIAŁOSTOCKI

10
groszy

Rok I. Białystok, środa 8 stycznia 1936 r. № 5.

BANDYTYZM

Różne są objawy bandytyzmu. Z podróży nie mamy najwięcej do myślenia z trzema rodzajami: z bandytyzmem moralnym, kłopotliwym i fizycznym.

Początkując od kłopotliwego, analizę trzech rodzajów bandytyzmu — obywateli dają świadectwo na bezczesne napaści bandyckie, które ostatnimi czasy rozszalały się w kraju, nie wyłączając stolicy.

Kronika wypadków z ostatnich dni wskazuje, że w Warszawie zarówno nocą, jak i dnem — nie można być pewnym życia i mienia (choćby najskromniejszego).

Przykładów możemy dostarczyć aż za wiele.

...Oto na Marszałkowskiej ulicy, w okolicy Placu Unii Lubelskiej, na powracającego z pracy dziennikarza (po północy), napadło kilku drabów, ładając pieniądze na wódkę, a gdy ten odmawia — biją go do utraty przytomności, tłuką mu okulary i uszkadzają oczy. Pomocy żądają nie ma. Policji dobrać się nie można...

...Oto na tejże Marszałkowskiej wieczorem na odcinku między Chmielną a Widok, banda wyrostków urządziła sobie sport „bykowy”. Biją bykiem pracobudni, napastują kobiety i wmczynają awantury i bójkę.

...Oto w centrum miasta w porze, gdy zapalają latarnie, kilku drabów bije jednego człowieka, bije do krwi — i nie ma nikogo, który przewziąłby bójkę. Prze chodnie uciekają, a krwawy porachunek trwa sobie bezkarnie.

...Oto w okolicy Chłodnej i Żelaznej grasuje szalona łobuzerka, która poluje na grój wychodzących z restauracji i odbiera ich z pieniędzy i odzież. Jest to banda dobrze zorganizowana, poczynająca w znowie i spółce z doradcami i posiadająca szeroki zasięg „działalności”.

Pamiętamy wszak wypadek, kiedy na rogu Żelaznej i Chłodnej zamordowano w drodze urzędnika jednej z instytucji państwowych, który w obronie własnej dobył rewolweru i tymże rewolwerem został zamordowany.

Ostatnie wyczyny bandyckie w Warszawie zmuszają nas do zaalarmowania władz bezpieczeństwa publicznego, które muszą przedsięwziąć odpowiednie środki zaradcze, by mieszkańcom stolicy zapewnić minimum bezpieczeństwa.

Jakto? Biją, rabują, kateczą, napastują — i nie ma na to żadnej rady, by znaleźć pomoc jakkolwiek?

Wszak w godzinach wieczornych kobieta nie może spokojnie przejść przez ulicę. Wszak ludzie, powracający z pracy do domu późną nocą — nie są pewni swego życia. Doszło do tego, że bez broni nie można się pokazywać na ulicach stolicy — i to nie tylko na krańcach miasta — ale na głównych ulicach.

Tego już zawiele. Specjalnie, na naszym miejscu naszego piśmnia, poruszamy tę sprawę i żądamy, aby władze bezpieczeństwa przystąpiły czempredzej do energicznej walki z szalejącym bandytyzmem.

Włoskie gazy trujące

Włosi szykują atak powietrzny na Addis-Abebe

W Abisynii zbliżają się święta Bożego Narodzenia, niezwycię uroczyste obchody. W związku z tem po stronie abisynijskiej panuje prawie całkowity spokój.

Na froncie północnym, w rejonie Tembien, wojska włoskie prowadzą akcję w kierunku przodu oddziały naprzód na przód wysunięte. Obywatelska działalność rozwija lotnictwo włoskie. Nadzany wiadomości, że Włosi zastosowali poraz pierwszy gazy trujące na odcinku pod Makalle, co spowodowało szybkie wycofanie się Abisycy.

PRZED ATAKIEM POWIETRZNYM NA ADDIS - ABEBE

Negus wypracował przy pomocy swych doradców zagranicznych nowy rozkaz mobilizacyjny, który nie został dotąd ogłoszony. Według informacji ze stródel włoskich, nastąpić ma ogłoszenie tej no-

wej mobilizacji z uwagą na bliski termin obywatelski, lada dzień.

Abisynia obawia się obecnie w związku z zapowiedzianą ofensywą włoską na froncie południowym ataków powietrznych na Addis - Abebe, które dotąd nie doszły tylko z tego powodu do skutku, ponieważ Włosi nie rozporządzali odpowiednimi samolotami, które mogłyby odbywać tak daleką drogę obciążone bombami. W ostatnich dniach zauważyl jednak Abisycy nowe maszyny włoskie, mogące sprostać temu zadaniu.

W Addis - Abebe czynione są z tego powodu gorączkowe przygotowania, celem ochrony przed atakami powietrznymi. Abisycy zajęci są obecnie budową bezpiecznych piwnic, a poselstwa zagraniczne remontują przygotowane już od kilku miesięcy schrony przeciwgazowe.

Skutki orędzia prez. Roosevelta

Dyktatorzy zanepokojeni — Prasa nawołuje do pokoju

PARYŻ, 7.1. Cała prasa w dalszym ciągu przepowiada jest omawianiami ostatniego orędzia Prezydenta Roosevelta w sprawie nowej ustawy o neutralności Stanów Zjednoczonych. Pomimo pewnych różnic w ocenie tego orędzia, wszystkie piśmnia zgodnie podkreślają, że pochód Ameryki przeciw dyktatorom i przeciw zapatrywaniu stron wojujących, otwiera nową kartę w historii.

Ściśle jednak neutralność, to znaczy równe traktowanie obu stron wojujących, niezależnie od tego, która z nich

jest napastującą, a która napadniętą, byłoby właściwie uprzywilejowaniem napastnika. Otóż należy z zadowoleniem stwierdzić, że nowa ustawa o neutralności pozostawia jednak Prezydentowi furtkę, która pozwoli mu w poszczególnych wypadkach odróżnić państwo napastnicze od napastowanego i temsamem ściszej potraktować oliarę napastcy, a inaczej napastnika.

Sam fakt wystąpienia Prezydenta przeciw ustrojom dyktatorskim wyraźnie wskazuje, że sympatie Ameryki w za-

nym wypadku nie pójdą w kierunku „mącielić porządku” i „rządów niepopularnych”. Iem też tłumaczy się niepokój jaki powstał zarówno w Berlinie, jak i Rzymie, gdzie orędzie Prezydenta Roosevelta podał dzienniki po staranem usunąć, ciał wszelkich niepochebnych wzmacniać o dyktatorach.

Orędzie ma już ten skutek, że jednak stanowisko Włoch staje się więcej usypialne, a w Paryżu najbardziej oddani Mussolinemu publicyści zaczynają nawoływać do zaprzestania działań wojennych.

Żądania niższych funkcjonariuszy państwowych

Uchwały Zjazdu w Warszawie

Przez dwa dni obradował w Warszawie doroczny zjazd niższych funkcjonariuszów państwowych.

Po wysłuchaniu sprawozdania przez delegatów w ilości 150 osób, wybrano zarząd, w skład którego weszli prawie wszyscy poprzedni członkowie z wyjątkiem prezesa Karola Mozguly, na którego miejsce wybrano p. Bartłomieja Krawczyńskiego z Krakowa.

Zebrań uchwalili następujące rezolucje:

1. X Zjazd rozumiejąc potrzebę jaknajdalej idących ofiar dla dobra Państwa, domaga się sprawiedliwego podziału ofiar na rzecz Państwa na wszystkie warstwy społeczeństwa, przede wszystkim na sferę posiadającą.

2. Ustawą o uposażeniu funkcjonariuszów państwowych zostały wysoce pokrzywdzeni niżsi funkcjonariusze państwowi, którym przyznano 3 najniższe

grupy uposażeniowe. Zjazd domaga się przyznania wyższych grup, ewentualnie podwyższenia w tych grupach płacy potrzebnej do minimum egzystencji, gdyż pracownik w 12 stopniu służbowym, otrzymujący 100 zł miesięcznie nie jest w stanie wyżywić swej rodziny składającej się z kilkorga osób.

3. Zjazd domaga się sprawiedliwych awansów automatycznych według wysług lat: po 20 latach — IX grupa uposażenia. Zjazd domaga się zniesienia wykonywania przez niższych funkcjonariuszów państwowych, wynagradzanych ze skarbu państwa, wszelkich usług prywatnych dla władz przelozonych i urzędników.

4. Mianowanie na etat długoletnich pracowników kontraktowych i przywrócenie etatów tym pracownikom, którym etaty odebrano.

5. Zjazd stwierdza, że w urzędach państwowych, którzy pobierają eme-

ryturę nawet 100 proc., a żywciele rodzin są bez posad z braku pracy. W bec tego byłoby wskazaniem dla dobra Państwa zwolnień ich z posad.

6. X Zjazd pragnie przysięść z pomocą bezrobotnym, domaga się uregulowania czasu pracy w urzędach i instytucjach państwowych i samorządowych w myśl ustawy o państwowej służbie cywilnej.

7. X Zjazd domaga się 50 proc. zmniejszenia obrotowej i obrotowej taryfy dla wszystkich pracowników państwowych oraz emerytów i ich żon.

8. Zjazd domaga się dla niższych pracowników monopolu i zakładów psychiatrycznych i szpitali równouprawnienia i uposażenia według ustawy dla pracowników państwowych.

9. Zjazd domaga się bezpłatnych mieszkań służbowych.

10. Zjazd domaga się corocznie umundurowania kompletnego z obuwem.

Konferencja morską

LONDYN (ATE) Na wczorajszym posiedzeniu konferencji morskiej delegacji angielskiej zgłosiła wniosek w sprawie wzajemnej wymiany programów rozbudowy mary-

ni na przeciąg lat 6-letni. Włoszek ten stał odrzucony. Nietylko Japonia ale i Włochy i Francja wypowiedziały się za stanowczo przeciwko wnioskowi angielskiemu.

Egzekucja odroczone

NOWY YORK (ATE) W związku z podaniem Hauptmanna o szlachetności gubernator stanu New Jersey Hoffmann odroczył termin egzekucji Hauptmanna, wyznaczony

na dzień 14 stycznia. Gubernator Hoffmann dał do całkowitego wywiolenia sprawy zabójstwa Lindbergha.

Nowy trick złodziejski

Na Mokotowie grasuje dwóch opryszków, którzy przychodzą do sklepów pod pozorem kupna czekoladek i żądają wydania reszty z 5 złotych w drobnej monecie. Gdy sprzedający położy im na

ładzie resztę, poczynają natarczywie prosić aby im dano w samych 20 groszówkach, gdyż potrzebują na bilard. W trakcie odsuwania wydanych pieniędzy opryski kradną z wyłożonej sumy, le się da, zajmując sprzedającego albo rozmową, albo odgrazaniem się.

Są to prawdopodobnie wypuszczeni na podstawie amnestji złodzieje, którzy w każdym sklepie rozkładają się uważnie widocznie szykując się do „wzięcia” pieniędzy. Jeden z opryszków ma odrażający twarz napiętnowaną przez plwaczkę, drugi wygląda przystojnie. Ten drugi odgrzywa rolę obrządnego i e i nawet brzozi sprzedającemu udawaniem, który łapie spod ręk na ładnie.

Walka lokatorów

Dom nr. 11 przy ul. Nowiniarskiej, był nocy dziesięciu letnim niezwykłej awantury na tle porachunków sublokatorów z lokatorem.

W domu tym mieszka niejak Abram Rozensztajn z żoną. Lokator odniósł jeden pokój sublokatorom braciom Ickowi i Chaimowi Kac vel Goldszteinom. Jak wynika ze skłonu Rozensztajna, sublokatory nie płacili komornego, zalegali z opłatą za elektryczność i nędo zależyli sobie radio bez anteny i koniecznego ubezpieczenia opłaty.

T. zw. radio - pięciznane, zrywali wreszcie Rozensztajna, który wykrył w ich pokoiu żarówkę i zamknął dostęp do wody chęć w ten sposób zmusić ich do uregulowania zaległego komornego. Skutek tych „sankeji” był wręcz nieoczekiwany.

Bracia powrócili w nocy do domu wobec tych represji zareagowali w ten sposób, że wyciągnęli Rozensztajna z łóżka do swego pokoju i tam go pobili. Awantura przebrała rozmiary zbiorowej bójki, w której użyto jako broni zaczepno - odnoonej ławeczki z kuchni - wszelkich naczyń domowego użytku oraz sikiery, którą dzielnie walczyła żona lokatora występując w obronie meza.

Strasne krzyki i hałas rozbudziły całą kamienicę - wezwano policję. Przybycie przedstawicieli władzy pozwoliło krę awanturze. Lekarz Pogotowia opatrzył krwawe obrażenia - poczem całe wyuzdystwo zabrano do komisariatu, gdzie nocne zajście uwieczniono w odpowiednim protokole.

Niezwykła tragedia porzuconej matki

Rzekoma „kid-napperka” z dworca Głównego — umysłowo chorą

Władze śledcze zakończyły dochodzenie w niezwykłej sprawie: usiłowanu porwania dziecka na dworcu Głównym w Warszawie. Jak to podawaliśmy, z Łodzi od rodziców przyjechała do rodziców 10-letnia Sabina Kosiewiczówna.

Dziewczynka miała z dworca udać się do swej ciotki, Heleny Kosiewiczowej zam. przy ul. Emilii Plater nr. 7.

W chwili, gdy dziewczynka znalazła się na peronie, doszła do niej jakaś kobieta i pod groźbą zmusiła ją do udania

się razem. Dziewczynka wystraszona zachowaniem się nieznajomej kobiety usiłowała się wyrwać z jej rąk.

Plac dziecka i scenę szamotaniny się z nieznajomą spostrzegł jeden z przodowników policji, który zatrzymał rzekomą „kid-napperkę” i uwoził małą Sabinkę. Dochodzenie w tej sprawie objął Urząd Śledczy. W toku śledztwa ustalono, iż nieznajoma kobieta, która usiłowała porwać dziecko, jest 35-letnią Stanisławą Nowińską, zam. u matki swej przy ulicy 6-go Sierpnia nr. 10.

Jak się okazuje, Nowińska jest chorą umysłowo. Śledztwo ujawniło niezwykłą tragedię tej nieszczęśliwej kobiety. Nowińska wyszła przed 14 laty za mąż. Pożycie jej było nieszczęśliwe. Przed rokiem mąż porzucił ją, a odchodząc zabrał ze sobą córeczkę, licząc około 12 lat. Nieszczęśliwa matka po utracie dziecka dostawała z rozpaczy pomieszania zmysłów. Umieszczono ją w zakładzie dla umysłowo chorych w Tworkach.

Nowińska przed tygodniem zdołała zbiec z zakładu. Nieszczęśliwa uciegła mania i w każdym dziecku dopatrywała się córki. Nieszczęśliwa chora całe dniami przebywała na dworcach poszukując swego dziecka. Spotkała małą Sabinkę i biorąc ją za swe dziecko — usiłowała urowadzić.

Po ustaleniu tych danych dziś zrana Nowińska, zwolniona z aresztu i oddana pod opiekę rodziny. Jeszcze dziś nieszczęśliwa chora zostanie odwieziona spowrotem do zakładu w Tworkach.

Haga osądzi

LONDYN (ATE) Z Addis Abeby donoszą rząd szwedzki zamierza zwrócić się do trybunału sprawiedliwości w Hadze celem uzyskania odszkodowania dla oliar bombardowania ambulansu szwedzkiego pod Dolo.

W obronie oświaty powszechnej

Zgórą 1000 delegatów na kongresie nauczycielstwa

Wczoraj rozpoczęły się obrady dorocznego zjazdu Związku Nauczycielstwa

Stan obłączenia

LONDYN (ATE) Z Caracas donoszą: w związku z naprężoną sytuacją wewnętrzną rząd Venesueli ogłosił stan obłączenia i powołał pod broń roczniki 1932-34. Zebrania pod gołym niebem oraz rozszerzenie siatek komunistycznych zostały zabronione.

Lindberga proszą

NOWY YORK (ATE) Mieszkaniec Princeton, w której od dwóch lat nie wydarył się żadne przesłuchanie, skierowane na podrodzictwo zurnego swego gminy zaproszone do pła. Lindbergha, aby odniósł się na etnie wraz z rodziną w tem młodości. Główna Princeton gwarantuje Lindberghowi, jego małżonkę i dzieciom całkowite bezpieczeństwo życia i mienia.

Główna piosenka

W dniu wczorajszym w godzinach wieczornych banknoty dolarowe w obrotach prywatnych 531 i 644; rubel złoty 4,76; dolar złoty 9,88; marki niem. 12,60; góldony szwedzki 9,25.

Szkół Powszechnych z całej Polski. Wobec tego, że jutro odbędzie się Kongres w obronie oświaty powszechnej w Polsce z udziałem 1200 towarzyszy, zwiazków oświatowych i społecznych — Zjazd nauczycielski obradował tylko nad sprawami wewnętrznymi, organizacyjnymi. Odczytano sprawozdanie z działalności za rok ubiegły przed plenum, a następnie wybrano komisję, które pracowały przez cały dzień. Dziś w drugim dniu Zjazdu odbędzie się wybory do zarządu, a następnie uchwalenie budżetu na rok bieżący.

Zjazd obecny jest bardzo liczny. Ze wszystkich stron Polski przybyło przeszło 1000 delegatów.

Od nowego roku przyjęto innego administratora, który złożył 15.000 zł kaucji Wolicki miał jednak roczny kontrakt i nie chciał się usunąć z zajmowanego mieszkania.

Na tem też dochodziło do częstych nieporozumień. Wczoraj po ostrej scenie Michler dwoma strzałami z dubeltówki

położył Wolickiego trupem na miejscu. Wiadomość o tem szybko rozniosła się wśród służby folwarcznej, wywołując ogromne oburzenie.

Parobcy, uzbrojeni w widły, kłonicy i orczyki napadli na dom, usiłując doznać samosądu nad zabójcą.

Michler zorientował się, że nie ujdzie cało z bezradziejnej sytuacji.

Gdy parobcy znaleźli się już w pokoju jadalnym, aby dostać się do zabójczych gabinetu, Michler strzałem z

rewolweru w prawą skroń pozbawił się życia. W pokoju znaleziono siedem listów. Ponieważ w ostatniej chwili tyłu nie mógł być napisany, widocznie już poprzednio nosił się z myślą samobójstwa.

W jednym z listów prosi Michler, aby nikogo nie wniósł jego śmierć Inne listy adresowane były do brata, siostry, policji i prokuratora.

Wiadomość o zabójstwie i samobójstwie Michlera wywołała duże wrażenie w Warszawie.

Dramat w majątku Michlerów

Znany w Warszawie reprezentant masy spadkowej doms Michlerów, właściciel wielkich zakładów młynarskich w pow. białostkim, 42-letni Czesław Michler (Wolka 40) po zastrzeleniu administratora Wolickiego, popełnił następę e samobójstwo. Dramat rozegrał się w Radziejowie, majątku Michlerów. Sprawa przedstawia się następująco:

Radziejów znajduje się obecnie pod nadzorem kuratora sądowego. Interesy właścicieli reprezentował wspomniany C. Michler. Między nim i administrato-

rem i kasjeterem majątku Wacławem Wolickim, istniały nieporozumienia, które skończyły się zwolnieniem Wolickiego z posady.

Od nowego roku przyjęto innego administratora, który złożył 15.000 zł kaucji Wolicki miał jednak roczny kontrakt i nie chciał się usunąć z zajmowanego mieszkania.

Na tem też dochodziło do częstych nieporozumień. Wczoraj po ostrej scenie Michler dwoma strzałami z dubeltówki

położył Wolickiego trupem na miejscu. Wiadomość o tem szybko rozniosła się wśród służby folwarcznej, wywołując ogromne oburzenie.

Parobcy, uzbrojeni w widły, kłonicy i orczyki napadli na dom, usiłując doznać samosądu nad zabójcą.

Michler zorientował się, że nie ujdzie cało z bezradziejnej sytuacji.

Gdy parobcy znaleźli się już w pokoju jadalnym, aby dostać się do zabójczych gabinetu, Michler strzałem z

rewolweru w prawą skroń pozbawił się życia. W pokoju znaleziono siedem listów. Ponieważ w ostatniej chwili tyłu nie mógł być napisany, widocznie już poprzednio nosił się z myślą samobójstwa.

W jednym z listów prosi Michler, aby nikogo nie wniósł jego śmierć Inne listy adresowane były do brata, siostry, policji i prokuratora.

Wiadomość o zabójstwie i samobójstwie Michlera wywołała duże wrażenie w Warszawie.

Tabela ciagnienia

4-ej klasy 34-ej Polkiej Państw. Loterii Kasowej

Główne wygrane

20.000 zł. — 117785.
 10.000 zł. — 26004 26397 115874
 5.000 zł. — 24333 143716 78916 93668
 2.000 zł. — 303 10340 11223 46 6 19247
 40090 52696 62736 74657 74748 101673
 103649 109137 118031 128846 129781
 124269 134625 132754 159632 172627
 177435 181862 182099 183912.
 1.000 zł. — 4397 16779 27284 39922
 37670 39996 35260 40901 46205 51612
 54068 50319 53372 64478 71375
 1.000 zł. — 06683 88483 91835 94023
 98024 102038 10 039 118748 119661
 124048 127658 135745 139098 140732
 153845 156736 171258 183584 186358
 192154 192919.

Stawki

62 124 326 10 49 64 519 36 770 73 894
 1093 98 162 66 229 725 2051 93 162 66
 229 314 749 59 711 83 855 4022 26 34 49
 95 549 612 79 711 83 855 4022 26 34 49
 210 18 73 322 58 97 465 505 617 51 818
 29 5060 147 49 79 248 498 705 935 70 99
 6026 45 142 256 49 803 7125 363 414 500
 655 99 854 73 8111 219 86 346 478 543
 76 623 748 973 9173 439 67 529 20 32 93
 685 94 796 809 53 944 52
 10240 55 96 404 9 514 601 701 978
 11013 223 83 481 530 35 613 66 716 841
 90 12045 103 262 339 60 456 13081 114
 334 625 708 68 820 72 14008 17 34 134 36
 89 261 73 87 92 344 51 74 422 5 4 6 73 93
 790 15001 50 192 272 398 451 60 537 31
 657 756 16094 116 313 68 78 400 665
 779 99 809 905 15 59 17065 142 241 640
 18045 246 78 454 579 02 716 971 19106
 34 63 242 47 377 589 667 708 46 99 970
 20106 17 59 227 34 40 320 550 647 67
 78 727 866 923 21008 254 68 519 601 825
 79 91 22149 215 64 92 463 646 861 929
 23190 213 83 366 406 36 50 71 84 88 743
 844 942 59 24138 34 58 428 502 83 639 763
 85 822 965 25218 49 333 488 574 759 99
 26162 243 455 72 58 712 13 67 866
 944 27050 107 264 358 6 491 95 571 721
 70 87 929 28057 84 98 187 282 330 88 484
 553 90 740 852 29 29587 706 837 45
 30086 168 285 573 713 958 69 31139 45
 256 302 88 403 46 509 638 71 744 77 801
 933 37 53 32387 412 36 42 701 849 52 83
 925 68 33161 249 66 76 915 34285 455
 708 62 97 940 35032 260 72 307 513 299
 836 50 922 32 38 36007 219 68 344 57 433
 94 534 60 822 37050 67 290 352 573 87
 670 710 844 55 4 84 908
 38094 110 381 41 69 612 704 709 817
 488 98 619 95 747 841 921
 49 71 829 44 39017 44 141 68 256 31 371
 40090 105 62 57 311 467 60 665 773

Z FRONTU PRACY

LECZENIE W UBEZPIECZALNIACH
 Pomoc lecznicza przysługująca ubezpieczonym przez 26 tygodni a członkom rodziny ubezpieczonych przez 13 tygodni w roku kalendarzowym.

Ubezpieczeni więc i członkowie ich rodzin, którzy wykorzystali w 1935 roku okres

RADJO

Środa, dnia 8 stycznia 1936 r.

6.30 Pieśń poran. 6.34 Gimn. 6.50 Muzyka. 7.20 Dz. poran. 7.50 Progr. na dz. bież. 7.55 Parę informacyj. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.15 Wspólna gospodyni wobec zagadnień chwili. 12.30 Koncert. 13.25 Chwilka gosp. domow. 15.15 Wiad. o ekap. 15.20 Giełd. 15.30 Muzyka lekka. 16.00 „Zagadki muzyczne”. 16.20 Pieśni ludowe. 16.45 Rozmowa muzyka ze słuch. radia. 17.00 „Dyskusyjny”. 17.20 „Płyty dla znawców”. 18.00 Świat się śmieje 18.10. Wznowe kolony i karykatury (erotyki). 18.30 Skrzynka ogólna. 18.40 Zast. kult. i artyst. stolicy. 18.45 Progr. na dz. nast. 18.55 „Więci dłałości o nasze łaki”. 19.05 Koncert reklam. 19.35 Wiad. sport. 19.50 Reportaż aktual. 20.00 Gwiazdy przez kafełki. 20.45 Dz. XIX-ta. 20.55 Obrazki z Polski współcz. 21.00 WIX-ta aud. z cyklu „Twórczość F. Chopina”. 21.50 Księżniczka, która daje zyski. 22.00 Muzyka. 23.00 Wiadom. meteorol. dla żegluga powietrz. 23.05 Płyty.

Co, gdzie i jak?...

SMIERTELNY UPADEK
 Lokator domu nr. 128 przy ul. Chmielnej, 52-letni Aleksander Cwierzyński, pracownik kolejowy, powracając w nocy w stanie nietrzeźwym, spadł ze schodów 3-go piętra. Upadek był fatalny, gdyż Cwierzyński doznał ciężkich obrażeń ciała, że przed przybyciem lekarza Pogotowia zmarł. Związki zabezpieczono na miejscu.

W ATAKU SZALU
 W lecznicy dr. med. Teofila Szmuchowicza, przy ul. Złotej nr. 27, oczekując na wzięcie ulęgi atakowi szalu uświadł chorego pacjenta, młodego Abram Bukiet. Chory, nim zdolał go obserwować, wybił kilka sztyb, przodem poranił się dotkliwie. Opatrzył go wezwany lekarz Pogotowia.

ZŁODZIEJE W BURZE
 Nocy dzisiejszej przy pomocy własnici dostali się dwaj złodzieje do biura firmy „Grodziński Zakłady Przemysłowe” przy ul. Zielnej nr. 26. W chwili gdy włamywacze wychodzili obladowani łupem w postaci dwóch maszyn do pisania — uspostrzegł ich dozorca Antoni Zawadzki. W wyniku podjęcia

leczenia mają od 1 stycznia 1936 r. ponownie prawo do pomocy leczniczej.

RUCH W FABRYKACH ŁODZI
 We wtorek ruszyły wszystkie fabryki Łódki. Fabryki były unieruchomione w czasie od 21 grudnia do 6 stycznia.

SAMORZĄDOWY ZAGŁĘBIA DABR.
 W Będzinie odbył się walny zjazd pracowników samorządu powiatowego i miejskiego z powiatów będzińskiego, olkuskiego i zawierciańskiego. Na zjeździe omawiano projekt ustawy rządowej w sprawie uposażenia pracowników samorządowych. Na ten temat wygłosił dłuższy referat przedstawiciel zarządu gł. pracowników samorządowych Duda. W dyskusji nad referatem zabierało głos kilku mówców. Mówcy zwracali się do obecnych na zjeździe starosty i posłów, aby zainteresowali się sprawami pracowników samorządowych.

W odpowiedzi na to zabrał głos poseł Kaczkowski, który oświadczył, że do poruszonych na zjeździe spraw urzędniczych ustosunkuje się obiektywnie i po linii interesów dobra państwa. Na zakończenie zjazdu uchwalono rezolucję w sprawie ustawy uposażeniowej.

PIEKARZE W WILNIE
 Właściciele piekarni w Wilnie wymówili robotnikom dotychczas obowiązującą umowę zbiorową. Pertraktacje o zawarcie nowej umowy są w toku. Istnieje jednak obawa, że wakatowi robotnicy postulatów, może dojść do strajku pracowników piekarni.

Administrator szaleńców miejskich przed sądem

Nazywano go „katem grzędników” i „udzielnym księciem” — Pobierał 4000 zł. miesięcznie

Za nadużycia stał przed Sądem Okręgowym

(H-1) Dziś na wotandzie Sądu Okręgowego w Warszawie znajduje się sensacyjna sprawa b. dyrektora Zakładu Oczyszczania Miasta, Stanisława Bitowickiego, oskarżonego o cały szereg nadużyć, jakich dopuścił się na stanowisku przez siebie wysokiemu stanowisku w magistracie stołecznym.

Bitowicki ponosił na służbie miejskiej od 1919 roku, początkowo w charakterze kierownika taboru koczowego. Nie miał wprawdzie żadnego przygotowania praktycznego, ale zyskał sobie sławę i wladze przetożony z tego powodu, że odznaczał się „silną ręką”. Oczyszczenie pracownicy miejscy nie oddawali sympatii Bitowickiego, który rządził w sposób niesłychanie despotyczny. Najdrobniejsze niedoładnienie było przez Bitowickiego karane poprostu przeludkami: wleciał pracownikom kaszyczka swoją spódkę do bezrobocia Bitowickiemu, który zyskał sobie nawet przesyłki „kata”.

Mimo to, a może dzięki temu, Bitowicki stanął na czele Zakładu Oczyszczania Miasta, kiedy ten został w 1927 r. zorganizowany.

Teraz dyrektor miał znacznie większą samodzielność i teraz dopiero mógł pokazać, co sam potrafił.

Nic dziwnego, że Bitowickiemu oprócz przewlekła „kasta pracowników” przybyło jeszcze jedno „udzielne księstwo”. Bo rzeczywiście „pan dyrektor” zaczął traktować Z. O. M. jak swój folwark, który istnieje po to, aby dawał korzyści właścicielowi.

Wreszcie sprężyła pętki. W trakcie wytoczonego przeciwko Bitowickiemu postępowania dyscyplinarnego, w rezultacie którego dyrektor został zwolniony ze służby, wyzwały na jaw olbrzymie nadużycia i Bitowicki zawędrował do kryminalu.

Długotrwałe śledztwo wykazało wprost niesłychane stosunki na terenie ZOM-u.

Bitowicki, jako dyrektor, otrzymywał ogromne uposażenie w kwocie 3.500 zł. miesięcznie, a oprócz tego 500 zł. miesięcznie jako administrator szaleńców miejskich. Jak wiadomo, szalecy w Warszawie należą do francuskiej spółki, ale z racji prowadzonej przez nią gospodarki zostały oddane w sekwestr sądowy. Sekwestratorem został magistrat, który powierzył kierownictwo Bitowickiemu.

„Pan Dyrektor” mimo tak olbrzymiego uposażenia stale był w kłopotach finansowych. Przyczynił się do tego fakt, iż ten „udzielny książę” prowadził niesłychanie wystawny tryb życia. Bitowicki zajmował 7-pokojowe mieszkanie, w którym urządzał najnormalniejsze przyjęcia, odwiedzał przez dygnitarzy różnego rodzaju. Poza to utrzymywał luksusowy samochód „Packard”. Dyrektor nie stronił od odwiedzin szaleńców w lokalach, gdzie przebiegała piątkowa strumieniami.

Lubił także podróże zagranicę. Będąc przed paru laty w Marienbadzie, musiał zapłacić większą pożyczkę. Po powrocie do Warszawy wziął zgóry 6-miesięczną zaliczkę, jakkolwiek było to w tych czasach, kiedy pracownikom miejskim za legono przez kilka miesięcy z wyplatą uposażenia wobec pustek w kasie.

Bitowicki nie stosował się do żadnych przepisów. Przy nabywaniu taboru obywatelom było rozpisanie przetargu publicznego. Bitowicki, chcąc takiemu prze-

targu uniknąć, wpadł na nieswytły sposób. Przy przetargu mogła się utrzymać firma, która proponowała najniższe ceny. Bitowickiemu wcale na tem nie zależało. Chodziło o to, aby mieć z tego prowizję. A prowizję dawała i to dość wysoka francuska firma samochodowa „De Dion Bouton”.

W najmniej bezpieczny sposób Bitowicki radził sobie przy dostawach dla taboru koczowego. W swoim czasie dostawcą był niejaki Jakób Rosen, który skazany za łapownictwo, dostał się na „czarna listę” dostawców Rosen z wiedzą Bitowickiego stworzył fikcyjną spółkę ze Stanisławem Glesnerem, który figurował jako dostawca, ale w rzeczywistości Rosen dostarczał paszy i płacił prowizję Bitowickiemu.

Bitowickiemu opłacała prowizję także i firma „Dunlop”.

Przy wszystkich dostawach, rzecz oczywista, ZOM. płacił znacznie wyższe ceny, niżby to należało.

Kiedy pracownikom miejskim conięto 15 proc. dodatków komunalny i Bitowickiemu miano wypłacić pensję niższą, polecił on kasjerowi wypłacić sobie uposażenie dotychczasowe. Urzędnik w obawie straty posady uczynił to, Bitowicki, aby zatuszować aferę, wytoczył urzędnikowi fikcyjne postępowanie dyscyplinarne. Karę nagany bezprawnie wpisał do akt urzędniczych.

Kiedy Bitowicki w prywatnej swojej sprawie udał się miejscami samochodem do Płońska, w drodze samochód, niudolnie prowadzony przez samego Bitowickiego, spadł do rowu. Ponieważ remont wozu wynosił kilkanaście tysięcy złotych, Bitowicki kazał zapisać, że wypadek zdarzył się w czasie podróży służbowej i kosztą ponosił ZOM.

Akt oskarżenia zredagował Bitowickiemu fałszowanie bilansów wogóle. Jest cały szereg sum, które poszły do prywatnej kieszeni dyrektora. Bitowicki kazał uszyścić te sumy księgować jako wydatki na zwózki śniegu.

Jako udzielną księżkę Bitowicki nie dopuszczał do żadnej kontroli. Wydał wyrazne polecenie nieprzedstawiać jakich

kolwiek ksiąg kontrolerom miejskim. Urzędnicy, w obawie utraty kawałka chleba, wykonywali polecenia.

Akt oskarżenia zawiera bogatą listę przestępstw, jakich się Bitowicki dopuścił.

Bitowicki odpowiada z więzienia, w którym przebywa od 15 miesięcy.

Obronę oskarżonego wnoszą adwokaci M. Goldfarb i M. Niedzielski.

Do sprawy wzywają 70 świadków, a w tej liczbie b. prezydenta Warszawy Słomińskiego i w-przydenta Olsztyńskiego.

Ze względu na obfiter material sprawa potrwa około 10 dni.

Będzie ona obfitowała w niespodzianki.

KURJEREK CODZIENNY ZE ŚWIATA

MARSZ STUDENTÓW CHIŃSKICH NA NANKIN

Studenti Pekiny rozspęszczli demonstracyjny marsz na Nankin. Pochodowi, który jest bardzo liczny, towarzyszą auta ciężarowe wiozące tywności. Trasa marszu wzdłuż linii kolejowej Tientsin wynosi 1000 km.

POWÓDZ WE FRANCJI

Deszcze we Francji padają w dalszym ciągu. Winnice na przestrzeni od Saint Michel do Cognac stoja pod wodą. Loara stała przybiera. Woda wtargnęła do centralnych dzielnic miasta Nantes. Straty, jakie powodzie przyniosła, idą w tej chwili już w miliony. Największe straty poniosła Wanda, w której dziesiątki gmin zostały pod wodą.

TYFUS NA LITWIE

Tyfus plamisty szerzy się zastraszająco na Litwie, groźąc przeniesieniem się epidemii do państw sąsiadujących z Litwą. Rząd litewski zakłada specjalne baraki dla chorych.

NIECH WYJASNIĄ

Bukareszteński „Adeverul”, w związku z procesem ukraińców o zabójstwo min. Piłsudskiego, pisze: Litwa Czechostowacja zobowiązane są do dania natychmiastowych wyjaśnień w związku z czynami zarzucanymi im przez prokuraturę w tym procesie.

TRZECI PANCERNIK NIEMIECKI

Niemcy spuścili na wodę trzeci już pancernik „Admiral von Spee”. Wyporność tego okrętu wynosi 10.000 ton. Jest on z serią t. zw. pancerników „kieszonkowych”, czyli małych, a bardzo szybkich i obrotnych.

EGZEKUCJA HAUPTMANN

Obroncy Hauptmanna otrzymali świadomienie, że egzekucja nastąpi w nocy z 14 na 15 stycznia. Obroncy zamierzają złożyć jeszcze jedną próbę o uwolnienie do sądu w New Jersey.

18-TE DZIECKO

W Palazzu we Włoszech pewna robotnica fabryczna powiła przed kilku dniami osiemnaste dziecko. Kobieta ta liczy obecnie 38 lat. Wszystkie jej dzieci żyją i chowają się zdrowo.

Z KRAJU

ŚCIĄGANY POZBAWIŁ SIĘ ŻYCIA

Mieszkaniec Zawiercia, Tadeusz Tyl, na tle porachunków osobistych usiłował zabić 24 l. Eugenjusza Bryła. Strzelec dobił kilkakrotnie, ale chybił, wobec czego rzucił się do ucieczki. Za Tylem pogońili policjanci, wyzywając go, aby się zatrzymał. Tyl zatrzymał się, lecz w tymże momencie strzelił do siebie trzykrotnie i padł martwy.

POSAG W BANKNOTACH, KTORE WYSZŁY Z OBIEGU

Pewien właściciel w Bankowym Sądzie włożył do koperty 4000 zł. w banknotach 20 złotych i oddał na przechowanie miejscowemu księdku z prośbą, że gdy córka osiągnie dorosłość, otrzyma tę sumę z rąk księdza osobiście.

W tych dniach księdkę wręczył dziesięćniedzielną, ale jakie było jej przerażenie, gdy spostrzegła, że posag jest w banknotach, które dawno już wyszły z obiegu. Nieszczęśliwa kobieta zamierza wnieść podanie do Banku Państwa, aby wymienił jej ową kwotę na pieniądze teraźniejsze.

14 skrzyń z papierosami skradziono w magazynie Monopolu Tytoniowego

Za Lwowa donoszą, iż ubiegłej nocy dołożono włamanie do centralnego magazynu monopolu tytoniowego mieszczącego się przy ul. biskupa Bandurkińskiego. Złodzieje rozbili kilka skrzyń z papierosami i zabrali 14.000 paczek, wartości 700 zł.

Przypomnieć należy, że do magazynu tego włamanie się w październiku ub. r. i złodzieje po rozebraniu muru skradli 20.000 daniaków. Kilku sprawców owego

Ceny chleba

Na posiedzeniu sekcji przemysłu piekarskiego Miejskiej Komisji badania cen zastrzeżono następujące ceny maksymalne za pieczywo w handlu detalicznym:

Za 1 kg. chleba żytniego z mąki 65 proc. gr. 26; za 1 kg. chleba żytniego z mąki 55 proc. gr. 28; za 1 kg. chleba żytniego ciemnego (morawskiego) gr. 23.

Marynarz rzucił się pod pociąg

Wetruśająca tragedia wydarzyła się we wsi Dąbowice koło Łańcuta. Przybył tam na święta w odwiedziny do swej matki 21-letni Stefan Koń, marynarz z Czarnobylu.

Kronika krakowska

Dnia 3.I. 1936 r. między godz. 10 a 11 nieznanymi sprawcy przy pomocy odniedlenia rygli dostali się do mieszkania Sługę Stanisława, wdowy po urzędniku kolej., zam. przy ul. Senatorskiej 15, skąd skradli i zegarek złoty damski, i zegarek srebrny męski, i butelek perfumowy, 10 kocał damskich, wartości ogólnej około 500 zł. Dochodząca prowadzi śledztwo.

W nocy z 2 na 3.I. 1936 nieznanymi sprawcy przy pomocy dobranego klucza dostali się do mieszkania komarki na nowej budowie przy ul. Chocimskiej 1.2, skąd skradli narzędzia monterskiej na szkodę Kufdy Emanuela, instalatora wodociągowego, zam. przy ul. Król. Jadwigi 1.37, wartości około 500 zł.

Dnia 3.I. 1936 r. o godz. 12.30 dokonano włamanie do mieszkania Zygmunta Myśkiewskiego, prof. Uniwersytetu Jagiellońskiego, zam. w Krakowie przy ul. Baszowej 3, skąd skradł-wo i futro damskie i garderobę męską, łącznej wartości około 1.500 zł.

Kradzieży tej dokonał Józef Zieliński, lat 21, zam. przy ul. Biskupiej 8 i Marjan Jędras, lat 20, zam. przy ul. Kasztelańskiej 1.35, których przytrzymał.

Dnia 3.I. 1936 r. między godz. 16 a 20-tą nieznanymi sprawcy włamali się do mieszkania Jana Zięby przy ul. Wrocławskiej — Bolesława 1.4, skąd skradli 2 ubrania męskie ciemne, 1 ubranie pielisiane, 1 spodnie wierzynowe, 1 parę lakierów męskich i kapę na łódkę, ogólnej wartości 315 zł.

Aresztowano Węgrzyn Władysława, lat 43, robotnika, obecnie bez zajęcia i miejsc zamieszkania, przy którym znalezione narzędzia do włamań kasowych. Węgrzyn jest zawodowym włamywaczem kasowym.

Również aresztowany został Zajączek Marian, lat 21, robotnik, bez zajęcia i miejsca zamieszkania, za kradzież garderoby męskiej, wartości 30 zł., na szkodę Władysława Włocha, zam. przy ul. Pod Fortem 1.30. Garderobę odebrano i swrócono postępowaniem.

Temperatura w Polsce

W godzinach południowych w całej Polsce panowała pogoda pochmurna i miejscami mglista. Temperatura o godzinie 14-ej wynosiła: —1 st. w Warszawie i Białymstoku, 0 st. w Kielcach, Zakopanem i Gdyni, 1 st. w Łodzi, Bydgoszczy, Dęblinie i Pławsku, 2 st. w Lublinie, Krakowie, Lwowie, Kalkasie i Płońsku, 3 st. w Przemysku i Tarnobrzegu, a 5 st. w Cieszynie.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego.

Po mglistym i chmurnym ranku w ciągu dnia rozogodzenie, lecz w godzinach popołudniowych ponowmy wzrost zachmurzenia, począwszy od zachodu kraja. Nocą lekkie mroź, dniem temperatura w pobliżu zera. Silne wiatry z kierunków południowych.

Strak konduktorów

LONDYN (ATE) W krakowie Northamptonshire wybuchł strak konduktorów autobusów. Strak przybrał bardzo liczny. Strak konduktorzy napadli na autobusy, który zamierzali wycofać autobusy. Kilkaście osób odniosło rany. W miejscowości Kettering strakujący zamordowali jednego autobus.

Młodzież w Egipcie

LONDYN (ATE) Z Kairu donoszą: młodzież egipska postanowiła utworzyć organizację o charakterze wojskowym. Organizacja ma się składać z 11 grup. Członkowie organizacji będą nosili niebieskie koczule, czarne spodnie i czarne fezy. Specjalną odznaką będzie wyszyta ręka z kłuczem oraz dewiza „posużenie do walki”. Członkowie stowarzyszenia będą się podrażali przyłożeniem prawej ręki do piersi. Organizacja młodzieży ma stanowić kadry przyszłej narodowej armii egipskiej i pozostaje w ścisłym związku ze stowarzyszeniem nacjonalistycznym Wafd.

Opowiadanie Józefa Grotkiewicza
z miesięcznika "Wzrost", 4-ty odcinek Grotkiewicza

„Rozstrzelajcie mnie! Psy germańskie!”

Wiele smartozębnie przyprowadził nam Zachar Makarow, który za pomocą a dyktanda obywateli, został wciągnięty do ciemnej komórki.

Powrót dnia Makarow został wzwany na badanie. Powrót jego nastąpił otoczeniem wesołym, co wśród nas wywołało zdziwienie. Służba, który przyprowadził go, byli wściekli, powtarzali przekleństwa, a gdy znaleźli się w arescie — wrzucili go do komórki, jak kawałek drzewa. Nieborak aż jęknął...

„ROZSTRZELAJCIE MNIE!”

Zupełnie nowy temat, co się stało — rzekł chwila, gdy Niemcy opuścili celę — zbliżyłem się do komórki i, przylizawszy uszy do ściany, zapytałem Zachara:

— Co się stało, że te psy były takie wściekłe na ciebie?

Makarow cicho odpowiedział:
— Chodząc na badanie byłem bardzo zdezorientowany. Do takiego stanu doprowadził mnie głód i siedzenie w takich warunkach. Gdy oficer rozpoczął indagację — jakis szalony ogrywał. Zaczęłam ryć. Jednym tchem powiedziałem oficerowi, waląc pięścią w ścianę, rozstrzelajcie mnie psy germańskie. Nie chcę w was więcej cierpieć! Wówczas podskoczył żołnierz, chwycił mnie za rękę. To mnie jeszcze więcej rozgniewało. Kop noga nogę stołu, który przewrócił się na oficera. Przybory do pisania znalazły się na podłodze. Wymyślałem im od „wieszaków” i t. o. używałem wyrazów. Wreszcie oberwał mnie i sprowadził tutaj. Teraz już wiem, dlaczego te dranie były takie na mnie.

— Wiem, wiem! Ale posłuchał mnie Zachar. Zle zrobili. Oni tego nie darują. Zachowanie swem mogłem jeszcze bardziej utwierdzić ich w przekonaniu, że byłeś i jesteś dla nich wrogiem usposobionym.

— Tak czort z nimi, mój drogi Józku. Ja uśmiech tak zrobiłem, żeby te psy już raz mnie rozstrzelali!

Serce ścisnęło mi się z żalu. Serdecznie współczułem doli tego nieszczęśliwego. Wiedziałem, że żadna siła nie uratuje go z rąk tych oprawców. Zacharowi wsunąłem przez szparę papierosa i, jak mogłem, pociszałem go.

W SĄDZIE

Na trzeci dzień przybyło kilku żołnierzy po Makarowa. Zaprowadzili go do sądu, skąd powrócił nadopokiewanie szybko. Do ciemnicy nie został już zamknięty. To nas utwierdziło w przekonaniu, że jest się z naszym towarzyszem.

Makarow usiadł blisko pieca na kupie drzewa. Po chwili zbliżyłem się ku niemu i nawiązałem rozmowę.

— Co się stało, że tak prędko przyprowadzili cię do sądu? Czy nie było rozprawy?

— Ja w sądzie wcale nie byłem. Stałem w poczekalni, będąc przedmiotem zaciękania członków sądu! Przed-

em odbyła się defilada oficerów. Wszyscy oni przechodzili przez korytarz i bawiliśmy się ich przyglądali. Po jakimś czasie „szkic” Niemiec wyszedł z sali i, dając znak ręką, krzyknął od do sali. Wyprowadził mnie z sądu do aresztu.

Z opowiadania Makarowa można było łatwo wywnioskować, że Niemcy, znając jego usposobienie, obawiali się wypuścić go na wolność i dlatego rozpatrzyli sprawę zaocznie.

NOC UDREKLI...

Mimo takiej sytuacji — Makarow nie tracił na humorze. Dnia następnego wieczerem, leżąc na przyści, zanosił się od śmiechu, dowiecipował i opowiadał kawały.

Słuchałem tego i myślałem, co jego czeka jutro rano. Gdzie on będzie o tej porze? I mówo do mojej duszy zaradził się niepokój. Latałem całą noc. Palłem papierosa za papierosem. Modliłem się, żeby ta noc trwała w nieskończoność.

Wówczas nie byłbym świadkiem tego, co się miało stać rano.

SKAZANIEC SPAL ŚMACZNIE

Rozmyślenia moje przerwały jakies szumy na korytarzu. Już idą — pomyślałem. Tak istotnie było. Weszli cicho. Widać obawiali się, żeby skazaniec nie wybuchnął gniewem.

Za drzwiami zauważyłem oficera, kręcącego na czole oddziału „jętrów”. Te raz już mogłem łatwo się domyślić, w jakim celu oni przyszli.

Wszyscy więźniowie nie spali. Jeden tylko Zacharom chrapał smacznie. W tej chwili do celi wszedł unter oficer, wymieniając jego nazwisko. Nikt z nas nie miał odwagi obudzić Makarowa, a, gdy unter oficer powiedział swe zdanie — jeden z więźniów marnąc zlekka śpiącego za rękaw. Nie reagował. Dopiero mocniejsze szarpnięcie szubrzyło go. Makarow usiadł na przyści i, zobaczywszy swych oprawców, rzekł do mnie:

— No, czo Józku, przyszedł cieci po ma’u duszał...

Miałem oczy pełne łez, odpowiedziałem, że istotnie, przyszedł po niego.

POSEDŁ NA ŚMIERĆ...

Podziwiałem dziwny spokój Makarowa. Siedział na przyści i wkładał kamaszki. Nie zauważyłem, aby mu ręka choć raz drgnęła przy sznurowaniu. Tarfiał prosto do drzwi.

Krótko trwało ubieranie się. Gdy był już gotów — zaskoczył z przyści i, podchodząc do każdego z nas — podawał swą elbrymią dłoń i ścisnął mocno nasze „graby” na pożegnanie.

Wzruszająca była ta chwila.

Wychodząc z celi — Makarow odwrócił się do nas jeszcze raz i podniósł rękę ku górze — zawołał:

— No, bądźcie zdrowi duszaj! Pomocilias za duszą majul...

I powtórzyła się scena znana z poprzednich moich opowiadań z tą tylko róż-

nicą, że Makarow zachował w obliczu śmierci zupełny spokój. Z pogardą spojglądał w oczy tych, co za chwilę mieli mu wymierzyć ł. w. niemiecką sprawiedliwość.

Nie miałem siły patrzeć na dalszy ciąg przygotowań do egzekucji. Usiadłem na kupie drzewa pod piecem i, trzymając głowę w dłoniach, baczylem, jak male dziecko. Płakałem za takim dobrym chłopcem, który poszedł na śmierć, jak prawdziwy bohater!

To była już ostatnia egzekucja w mojej obecności. Od tej pory nie rozstrzelali nikogo.

ZŁOTA NIC MARZEN

W więzieniu siedziałem jeszcze do połowy maja. Czekając na uprawomocnienie się niemieckiego wyroku. Postanowienie sądu polowego wysłane zostało do sztabu armii, stojącego w Brześciu.

Częste fundy, jakie urządzałem dla moich towarzyszy — wyrosły gotówkę. Nie posiadając ani grosza — sprzedawałem różne drobiazgi: zegarek i pierścionek np. oddając Niemcowi. Za uzyskane stąd pieniądze nabywałem papierosy i żywność.

Na dworze zapanowała wiosna w całej pełni. Śnieg wzdzierało się do naszej celi. Drzewa pokryły się kwieciami. Świeże powietrze czepaliśmy pełną pierśią i smuliliśmy słotą nic marzeń przy akompaniamencie świergotu ptaszka!

Jakaś radość zapanowała w celi, utępijąc wnet miejsca smutnym myśleniem...

Na froncie było spokojnie. Niemcy trochę złagodnieli i nie mordowali nas tak, jak dawniej. Mniej przejeżdżali, a w ich rzędzie i mnie, codziennie pedził na roboty. Jedni wędrowali do kopania ogródków, inni wozili ziemię i piasek. Ja miałem swoją funkcję. Chodziłem dwa razy dziennie po kawę dla więźniów, po południu nośłem chleb. Co drugi dzień pedził mnie do komendantury, gdzie rąbałem drzewo dla kuchni. Żebym był bardzo pracowity tego nie powiódłabym. Wolaniem kilka godzin rąbać drzewo na powietrzu, anieli bezczynnie siedzieć w celi.

WYJAZD

W połowie maja dopiero zostałem wzwany do sądownego oficera, dokąd doprowadził mnie żołnierz. W drodze zastanawiałem się, dlaczego mnie wzywają.

Znalazłszy się w gabinecie oficera, niepokój ustąpił miejsca radości. Oficer rzekł:

— Papieru pana dzisiaj nadeszły. Niech się pan szykuje do drogi. Jutro zostanie pan wysłany do Niemiec.

Z radością ukloniłem się oficerowi i na skrzydłach biegłem do aresztu, by wiadomością tą podzielić się z towarzyszami. Niemiec, który eskortował mnie — nie mógł nadążyć moim krokiem. Miał duży bruch i pedził cały obłany potem, powtarzając: „Donner Wetter!”

Gdy znalazłem się wśród towarzyszy miedoli i opowiedziałem o mojem szczęściu — radość zapanowała powszechna.

Kiedy mi ścisnął rękę i wznosił, a ja białosłem po celi, jak nieprzytomny. Zda wało mi się, że dopiero co narodziłem się.

Nikt chyba nie zwróci, że miałem z czego się cieszyć. Po tylu mękach — perspektywa wyjazdu z tego piekła w da leki i a’ozny świat, to może człowieka usposobić tak, jakby kto na sto koni weadził.

(D. c. n.)

FRASZKI

Delikat prawa wafel
na zupełnie nowe,
schwylianych lotników
skardzącą o głowę.

I strona przeciwna,
idąc takim śladem,
obrzuci szpilami
z powietrza bomb gradem.

On się postępn
całkiem nowe prawa,
lecz rzem się zakochany
cala ta zabawa?

CIFRN.

Emigranci w grudniu ub. r.

Wedle sprawozdania Syndykatu Emigracyjnego za miesiąc grudzień, wyjechało w tym miesiącu do krajów zamorskich 1001 osób.

Z tego tej do Ameryki Południowej wyjechało 705 osób, do Ameryki Północnej 127 osób, oraz do innych krajów za-

morskich 76 osób.
Do krajów kontynentalnych wyjechało w tym czasie ogółem 71 osob.
Wszystkie dokumenty podróży i przygotowania techniczne zostały przeprowadzone przez Syndykat Emigracyjny dla emigrantów — zupełnie bezpłatnie.

P. A. L. odpala kandydatury

W dniu 6 stycznia b. r. odbyło się zebranie Polskiej Akademii Literatury, na którym miano wybrać nowego akademika na miejsce ś. p. Piotra Chonowskiego.

Po zagajeniu zebrania przez prezesa W. Sieroszewskiego, poszczególni członkowie Akademii i proponowali szereg kan-

dydatów, poczem przeprowadzono dwa kolejne głosowania przewidziane w par. 23 regulaminu Polskiej Akademii Literatury z dn. 10 lutego 1935 r.

Ponieważ żadna kandydatura nie uzyskała wymaganej regulaminem większości, odroczone wybory na jeden miesiąc

Kot uratował rywalowi życie...

(Kor) O względy panny Antoniny Lesinkówny (wiew Rafałowska, pow. białostocki) ubiegali się na wyszyci pp. Wincenty Halicki i Antoni Zdanowicz, którego panna obdarzała szczerą sympatią.

W dniu 5 sierpnia ub. r. Antoni Zdanowicz wracając z pracy w towarzystwie Halickiego oświadczył mu: „Pójdę teraz do pańskiej „narzeczoności” i odbiję ją panu.

Zakończył Halicki perswadował koleżkę i wszelkimi sposobami odwoził go od zamiaru odwiedzenia domu Lesinków.

Pożegnali się na chłodno. Zdanowicz udał się do domu, zaś Halicki postanowił śledzić jego kroki, w tym celu z ukrycia obserwował jego mieszkanie.

Była godzina 20-ta, gdy Zdanowicz wyszedł z chaty, kierując się wprost do Lesinków. Panna Antonina przywitała amanta z zachęcającym uśmiechem na twarzy i rozpoczęło się miłe „tete a tete”.

Wkrótce do okna zanukał Halicki, zapowiadając siostry swej ukochanej, Anny, gdzie siedzi Zdanowicz z p. Antoniną.

— On już dawno poszedł — odrzekła p. Anna. A przesłał co to pana może obchodzić. Wie pan przecież, że moja siostra nie ma chęci do pana, więc niech pan sobie idzie najlepiej do do-

mu!...

Mówiąc to p. Anna zamknęła okno. Halicki nie wytrzymał i zagroził Zdanowiczowi.

— Jak walnę przez okno, to przestanieś pan r. ndkować!

Około godz. 23-ej, gdy Zdanowicz zamierzał opuścić dom Lesinków — Anna otworzyła drzwi, żeby kota wyrzucić na dwór. W tym momencie drzwi skrzypnęły. Znajdujący się na czatach Halicki, będąc przekonany, że to wychodzi Zdanowicz — wystraszony z dubeltówki w stronę drzwi, porażonych w zupełnej ciemności. Srućiny na szczęście podziurawiły tylko drzwi i bankę. Nikt z ludzi szwanku nie odniósł.

Sterozowany wystrzałem Zdanowicz dopiero nazajutrz opuścił dom Lesinków.

Na rozprawie w Sądzie Okręgowym w Białymstoku osk. Halicki przyznał się, że strzelił do Zdanowicza, wyrażając jednocześnie skruchę spowodowaną swym czynem, którego dokonał pod wpływem zazdrości.

Sąd uznał, że Halicki dopuścił się usiłowania zabójstwa pod wpływem silnego wzruszenia, a mając na uwadze jego skruchę i dotychczasową niekaralność, skazał go na 3 lata więzienia.

Do śniaj Sad Apelacyjny w Warszawie rozważa tę sprawę.

JOZEF IRZA

91)

Miłość i Głód

Powieść.

— Wstanę chyba do tego królewskiego, jak zapewniasz, a ja orientuję się z wymiarów paczek, śniadania.

— Nie. Zjesz śniadanie w łóżku. Sługa unioży jej wysoko — zgładz się w tartobliwym ukłonie — zaraz wszystko przygotowuję...

Spojrzała na niego z wdzięcznością. I pomyślała, że nigdy nie znajdzie dosyć sił, by od niego odejść.

— A w nagrodę pocałujesz?

— Naturalnie. Nawet mogę zgóry dać zadatek.

Wykoczyła z łóżka, podbiegła do niego i pocałowała go w usta.

Po śniadaniu razem wyszli na spacer. Było gorąco. Za gorąco Almie w welnianym kostiumie. Stanęli przed wystawą z konfekcją damską.

Taka sukienka przydałaby mi się — wskazała Luniczowi skromna, lecz gustowna sukienkę.

Sam wiedział, że przydałaby. Bardzo chciałby, by Alma była elegancka, by uroda jej miała odpowiednią oprawę.

Szli ulicami Warszawy rozgrzanymi słońcem, zapelnionymi tłumem eleganckich kobiet demonstrujących lśniąca modele sukien, kapeluszy i płaszczków. Idąc obok Almy, obserwując ją, Lunicz doznał zadowolenia. Nie zwracała zupełnie uwagi na przechodzące kobiety, nie obserwowała z zawścią eleganżerek od niej pań i panienek, z dumą prezentującą swój strój. Poszła do Łazienek, siedzi nad stawem, obserwowała majestatycznie płynące łabędzie.

— Wied — rzekła niespodziewanie Alma — ustąpił mi muszę o tem myśleć i boję się tego.

— Czego? — zapytał zdumiony — czego się boisz i o czym musisz myśleć?

— O macierzyństwie. Boję się, że to jest niebezpieczne, ja naprawdę nie wytrzymaam. Zobaczysz, że ci umrze.

Lunicz był jednak daleki od wszelkich obaw. Dobrze mu było w słońcu, ciepło, przy uśmiechniętej kobiecie. Trochę i niebezpie-

czeństwa życia wydały mu się bardzo ślabe. Jej obawy były zwykłym dzieciństwem. Pieściła się. To było nawet miłe, ale nie można było tego traktować poważnie.

— Moje dziecko — rzekł — w życiu wszystko może przedstawiać niebezpieczeństwo, nawet wyrwanie zęba. Najmniej jednak niebezpiecznym jest chyba poród, gdy odbywa się w normalnych warunkach. Tyle kobiet zostaje rocznie matkami i nie jest to żadną tragedią. No, a pozatem, jest to jeszcze tak odległe, kochanie, że nie warto sobie zaprztać teraz głowy...

Słuchała go uważnie i zdawało mu się, że ją przekonał. Chciał już powiedzieć triumfująco: „a widzisz, przekonałem cię”, gdy Alma powróciła do tego samego:

— Ja strasznie zbrzydne, Wład. Nie będziesz mógł na mnie patrzeć i przestaniesz mnie kochać...

— Co znowu, głuptasku. Będę cię kochał jeszcze mocniej. I dla mnie zawsze będziesz piękna. Bardziej się w tej całej historii boję o siebie niż o ciebie. Niewiem co zemną będzie, gdy ty będziesz cierpiała, a ja nie będę ci mógł pomóc... Jesteśmy jednak zmienni, mówimy tak o tem wszystkim, jakby to było bardzo bliskie, a przecież dzieła nas jeszcze miesiące. I nie byłaś nawet u lekarza. Jutro musisz pójść. Jutro koniecznie.

To samo myślała Alma. Jutro musi pójść do lekarza. Tyłko cel wizyty dla Lunicza i dla Almy był zupełnie różny. I myśląc o lekarzu Alma przypomniała sobie: Karski. Ze też wcześniej o nim nie pomyślała. Przecież Karski był znakomitym ginekologiem. Specjalistą od tych spraw.

Następnego dnia bardzo wcześnie zatelefonowała do Karskiego, prosząc by na nią czekał.

Karski przyjął ją w saloniku. Był zdumiony jej telefonem, zapowiadającym wizytę.

— Co się stało Almo? Czemu mogę pani służyć?

— Jej odpowiedź wylomaczyło mu wszystko.

— Zrozumie to pan, doktorze — tylko nie tu, a w gabinecie przyjęć.

Doktor Karski przepuścił ją do swego gabinetu. Nie była tu od czasu, gdy się pokłócili. Wtedy dopadł ją przy drzwiach i wbrew jej woli pocałował. Wtedy uderzyła go w twarz, wtedy ją stracił. Nie wiedziała wówczas, że wróci tu. I nie przypuszczalaby nigdy, że jako pacjentka...

Doktor Karski siedział za białym biurkiem, ręką wskazał jej krzesło.

— Proszę mi wszystko opowiedzieć dokładnie — pani Almo. Kiedy skończyła opowiadać, Karski uśmiechnął się.

— Objawy są charakterystyczne — powędział — ale niema jeszcze żadnej pewności. Muszę panią zbadać, proszę się rozebrać.

Alma zawałała się. Przyszła do lekarza i, przychodząc tu zapomniawszy, że lekarz ten był mężczyzną — był jej kochankiem. Teraz przypomniała sobie i poczuła zażenowanie.

Doktor Karski zniecierpliwil się.

— Proszę się rozebrać — powtórzył.

Nie mówiąc nic weszła Alma za parawan. Szybkimi, trochę zdenerwowanymi ruchami rozbierała się.

Leżała na ruchomym fotelu, który Karski regulował naciskając pedał. Ciało jej dotykało ceraty. Wstrząsnęła się. Doktor Karski badał ją starannie. Ani jeden jednak dotyk jego nie był niepotrzebny, ani jedno przyłożenie głowy czy ręki, do jej ciała — zbędne. Był w tej chwili tylko i wyłącznie lekarzem. Skończył badanie.

— Może się pani ubrać — powiedział.

Pięć minut później, ubrana już, siedziała przed jego biurkiem.

— I co doktorze? — w głosie jej drżał niepokój.

— Wszystko wporządku. Jest pan zdrowa. Wszystkie każe wróżyć, że spokojnie doczeka się pani rozwiązania i, — zdrowego dziecka.

Zbladła, patrzyła na niego błyszczącymi oczami.

— Ale ja nie chcę mieć dziecka, doktorze. Ja nie mogę mieć dziecka.

Karski wzruszył ramionami.

— Pani jest inteligentną kobietą. Trzeba było wcześniej o tem pomyśleć. Teraz jest już trochę zapóźno. Zresztą — dziecko zkończonym mężczyzną — to powinno panią cieszyć.

— Ja nie mogę mieć dziecka, powtórzyła z uporem. Nie mogę doktorze i pan musi mi pomóc.

Twarz doktora Karskiego stężała. Wydobyl papierosnicę — poczęstował Almę i sam zapalił.

— Ja jestem lekarzem, pan Almo — a nie pokątną akuszerką. Rozumiem na czem ma polegać moja pomoc. Ale tego rodzaju pomoc ynie udzielić pani.

— To wskaże mi pan kogoś, kto mi pomoże.

— Nikogo pani nie wskażę.

D. C. N.

Z DNIA

BEZ POLITYKI

Staliśmy poza jej nawiasem. Interesując się nią, nie wyjawiamy jej na łamach naszego piśmi. Bowiem zadanie nasze jest inne. Nas interesują zagadnienia gospodarczo-społeczne, oraz wszystko to, co ma coś wspólnego z Białymstokiem, w danej chwili, oraz w przyszłości najbliższej, co będzie dotyczyć rejonu białostockiego.

Nie negujemy konieczności istnienia stronnictw i partii politycznych. Przeciwnie, uważamy, że istnienie ich jest potrzebne, a nawet konieczne. Nie znaczy to jednak, że pismo konieczne musi być organem politycznym.

Owsem! Są nawet wypadki, że organy czysto fachowe uprawiają politykę. Daleko sięgać nie trzeba. Takie „Wiadomości Literackie” potrafią wyjeżdżać na konia politycznym. Jest to jednak sprawa „Wiadomości Literackich”, jak wogóle jest rzeczą każdego, co kto robi i co sprawia.

Zadanie nasze jest bardzo proste, cele jasne i niezawodne. Zresztą w numerze wczorajszym wypowiedzieliśmy się, do czego idziemy.

A czyż w tym kierunku pracy jest mało? Jest jej aż nadto wiele i dlatego śladanie na konia politycznego uważamy za zbędne.

Ktoś jednak może zadać nam pytanie: Jaki jest właściwie nasz program? — Na to gotowi jesteśmy odpowiedzieć krótko: Koordynacja obywateli!

Mało? W takim razie niech zawiąże się ci, którzy dla tych obywateli coś więcej zrobili i niech pokażą nam sumę swej pracy.

Do tej pory słyszeliśmy jedynie o nastawieniu obywateli w kierunku polityki, niezdrównej sensacji, insynuacji, kotery i t. p. kwiatków z niwy białostockiej.

A więc są to jedynie wywody nasze. O tem traktowano nam w ucho nie od dziś i nie od wczoraj...

Zwracano się do nas jeszcze wtedy, gdy po mieście krążyły dopiero słuchy, że ma się ukazać nowe piśmo.

Nastłuchaliśmy się rozmaitych rzeczy o rozmowach towarzyskich, o tem wszystkim, co to się dzieje w Białymstoku.

Możliwie, iż są to wiadomości mocno przesadzone, w każdym jednak razie musi być w tem jakaś cząstka prawdy, skoro nie w jednym miejscu, nie jedni ludzie — opowiadali nam o tem.

A więc jest coś. I właśnie to „coś” postaramy się wynaleźć oraz odpowiednio ustosunkować się do tych, którzy tego rodzaju atmosferę wytworzą.

Pracy więc jest wiele bez bawienia się w politykę. Na pulu społeczno-gospodarczym również jest wiele do zrobienia. A ponieważ to pole, jeżeli chodzi o Białystok, stoi ugiem — przeoranie więc jego jest konieczne.

(jot.)

Ku uwadze kupiectwa

Wygląd zewnętrzny sklepów białostockich jest wprost fatalny. Nie odnosi się to do wszystkich jednostek handlowych, to jednak w masie jest fakt.

Szyldy blaszane, małe wystawki, pstrokaczna barwa i napisów, wystawy urządzone bez gustu, drewniane okiennice, brudne fronty i wnętrza — składają coś na całość wprost odrażającą.

A przecież Białystok nie jest małym miasteczkiem. Jest to miasto, mieszczące w granicach swoich przeszło sto tysięcy mieszkańców. A więc nie jest to jakaś miścina, po ulicach której spacerują krowy i kury na równi z obywatelami.

Wreszcie mamy tu cały szereg poważnych urzędów i reprezentacji. Zamieszkuje tu wiele osób, stojących na wybitnych stanowiskach. Mieszka tu również sporo ludzi bogatych lub zamożnych.

Jednak w Białymstoku nic się nie odznacza, nic się nie wyróżnia i nic po nim nie znać, że jest on wielkim miastem z siedzibą województwa, Sądu Okręgowego, Reprezentacji Ziemiańskiej, Banku Polskiego i t. d.

Co z tego, że widać się na ulicy, i dość często panie w karakulach lub fokach, czy też panów o wyglądzie wytwornym.

Co z tego, że mignie się czasami limuzyna wytworna lub pojazd, zaprzęgnięty w piękne i rasowe konie.

Wszystko to niknie i szarżeje na tle szeregu sklepów, które wyglądem swoim przypominają raczej kramy,

Wielka afera celna w Białymstoku
Znany przemysłowiec na ławie oskarżonych

Sąd Okręgowy w Białymstoku, pod przewodnictwem s. o. Korab-Karpowicza rozpatrywał w dniu dzisiejszym nieswycie sensacyjną sprawę o poważne nadużycia celne, dokonane przez kilku tutajjszych handlarzy szmat ze znanym tutajjszym przemysłowcem włókienniczym, Judelem Zyberfenigem. Poważną rolę w tej aferze celnej odgrywał b. urzędnik Urzędu Celnego w Grajewie, Faustyn Zygmuntowicz, który również znalazł się na ławie oskarżonych.

W świetle aktu oskarżenia sprawa przedstawia się następująco:

W połowie miesiąca lutego 1932 roku handlarz szmat Boruch Kopelewicz wspólnie z niejakimi Lejbą Pomsem i Mordką Rozentalem sprawdzili do Białegostoku z Anglii 9 bel wycufanych z użytku lecz pozostających jeszcze w dobrym stanie mundurów armii angielskiej, przeznaczonych do przeróbki na wełnę szarpaną, służącą do wyrobu sukna. Ponieważ sprowadzenie tych mundurów objęte było zakazem polskich władz celnych, wymienieni Kopelewicz i inni spowodowali wpisanie do traktów przewozowych, że belie zawierają zwykłe stare szmaty w lichym gatunku. Po nadejściu mundurów do Białegostoku uzyskano zezwolenie na poszarpanie tych mundurów w fabryce znanego przemysłowca Judela Zyberfeniga, który wskutek tego również wciągnięty został w afere.

W przeprowadzeniu tych nieuczciwych kombinacji dopomógł szmactarzem delegowany do Białegostoku urzędnik Urzędu Celnego w Grajewie, Faustyn Zygmuntowicz, spisując na dworcu towarowym fałszywy protokół odbioru mundurów. Tenże urzędnik w dniu 26 lutego 1932 obecny był także przy poszarpaniu szmat w fabryce, sporządzając i tym razem fałszywy protokół, który podpisany został bezwiednie przez Zyberfeniga.

Praktykantka inteligentna potrzebna do biura. Pierwszeństwo mają absolwentki Szkoły Handlowej. Zgłaszać się z referencjami, świadectwami i dokumentami między godz. 16—18 do Biura Zleceń — Kilińskiego 25.

Zagadka krwawej masakry w rzeźni miejskiej wyjaśniona
Rzeźnik Szwarz skazany na 3 lata więzienia

W dniu dzisiejszym Sąd Okręgowy w Białymstoku rozpatrywał sprawę Matysa Szwarca, rzeźnika, oskarżonego o to, że w nocy z dn. 17 na 18 marca ub. roku w jednej z sal ubojowych rzeźni miejskiej, w czasie bóiki ciężko zranił ostrym na-

Następnie poszarpane częściowo mundury przeszły różne koleje, a więc sprzedane były przez Kopelewicza współoskarżonemu Pomsovi, Rozentalowi i t. d.

W ten sposób wszyscy wymienieni wyżej oskarżeni stali się udziałowcami afery, powodując znaczne straty w szkodę Skarbu Państwa i wprowadzając w błąd władze celne.

Naiciekawszym w tej niesłychanej aferze było to, że przed uzyskaniem nabywcy na mundury Rozental usiłował sprzedać je wojskowym,

jednak przeszkodziła temu zandarmierja.

Oskarżonych bronią dziś przed Sądem awokaci: Lemkin z Warszawy, Tilleman, Szwarz i Zdrojewski.

Po odczytaniu aktu oskarżenia składali wyjaśnienia pod sądni którzy do winy nie przyznali się, poczem Sąd przystąpił do przesłuchania wzywanych na rozprawę licznych świadków.

W chwili oddania numeru na maszynę, przewód sądowy trwa.

Białostoczanie, pracujący w przemyśle spożywczym
mogą jechać do Ameryki Północnej

Magistrat w Białymstoku otrzymał wczoraj pismo Izby Przem.-Handlowej, dotyczące możliwości wyjazdu niektórych osób do Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn.

Otóż sprawa przedstawia się w ten sposób, że Fundacja Kościuszkowska w Nowym Yorku ustaliła roczne stypendja dla Polaków — pracujących w przemyśle rolno-spo-

żywczym. Osoby, te od których wymagane jest ukończenie szkół fachowych, znajomości języka angielskiego i t. p. mogą być kandydatami na wyjazd do Ameryki, gdzie przeprowadzą roczną pracę w swej dziedzinie i dostaną 1000 dolarów rocznie oraz będą mieli zapewnioną opiekę Fundacji.

Artysta malarz

aresztowany pod zarzutem stosowania terroru

Policja białostocka aresztowała w tych dniach niejakiego Leopolda Waszczeniuka, artystę malarza, zamieszkałego przy ul. Szopena 1, pozostającego pod zarzutem stosowania terroru i naklaniania świadków do

składania fałszywych zeznań Sądzie.

L. Waszczeniuk, aresztowany na skutek doniesienia niejakiego Czesława Dargleia (Słonimska 9), pozostaje w areszcie prewencyjnym do dyspozycji władz sądowno-sledczych.

Oszust podający się za oficera
wyludził towary u kupca białostockiego

Do kupca Abrama Tyktina (Fabryczna 1) zatelefonował w tych dniach jakiś mężczyzna i podając się za majora Józefa Sienkiewicza, prosił o wydanie materiałów tapicerskich na sumę 45 zł. Następnie do Tyktina zgłosił się ten sam jegomość, który towary pobral.

Po jego odejściu Tyktin po sprawdzeniu stwierdził, że został nabrany przez jakiegoś oszusta, którym okazał się Franciszek Antonowicz, zam. przy ul. Przechodniej 4. Wobec powyższego oszukany kupiec złożył doniesienie policji, która prowadzi obecnie dochodzenie.

BĄDKI I SATYRY

Kieliszek.

O, dobry kieliszku, bądź błogosławiony! [wionyl]
Szczególnie, gdyś jest postawiony przy dobrej zakąsce...
Powiedzmy — przy [gąsce] pieczonej,
lub przy smażonej rybce, czy też w galarecie.
Wyglądasz jako posąg na białej [serwecie],
pokrywającej stół wielce gościnnie...
Kieliszku! Hymn dziękczynny na twą cześć śpiewają ci, co nie wylewają za kolnierza twojej zawartości...
Kieliszku! Z nicości podnosisz człowieka, jeśli z zaufaniem do ciebie się ucieka.
Kieliszku! W głębinach swoich, chociaż widać dno twoje, choć jesteś małutki...
Józef Mayor
Następny wiersz p. t. Pióro.

Bójka uliczna

Wczoraj wieczorem przy ulicy Sienkiewicza przed domem Nr. 8 wynikła bójka między dwoma obywatelami Wygody.

Powstało wielkie zbigowisko gapiów, z zaciekawieniem przypatrujących się rozprawie nożowej. Przybyła na miejsce policja zlikwidowała zajście, a awanturników odprowadziła do komisariatu.

Kradzież futra

Wikariusz parafii św.-Rocha, ks. Adolf Frydrykiewicz, zam. przy ul. Piłsudskiego 19 zameldował dolicji, że wczoraj wieczorem z mieszkania jego nieznani sprawcy skradli futro, wartości 500 zł.

Bójka w piwiarni

W piwiarni Rakowskiego przy ul. Piłsudskiego 29 wynikła bójka, w trakcie której niejaka Zofia Mroz vel Piłasewicz (Piłsudskiego 49) pobila panią Z. (Angielska 18), z zemsty za złozenie obciążającego zameldowania policji.

Choinka w „Sokole”

Jak co roku, tak i w roku bieżącym, Two „Sokol” urządziło choinkę dla najbardziej potrzebujących dzieci Białegostoku.

W sali po środku której stała zapalona choinka, zgromadziła się wielka ilość dziatwy, prowadzonej pod opieką członkini „Sokola”

W chwili, gdy współpracownik nasz wszedł na salę, dzieci popisywały się śpiewem lub deklamacją. A był to moment bardzo wzruszający, gdy te małe, biedne jednak schludnie ubrane dzieciaki robiły wszystko ażeby popisami swoimi uprzyjemnić chwilę reszcie miłoskich. A byli niemi: Jureczek Sielarowicz — wiersz, Zosia Lachowicz — śpiew i deklamacja, Heronim Kasniewski — deklamacja, Halinka Drozdowska — śpiew i deklamacja, Marysia Ciszewska — śpiew i deklamacja, Leos Matusiewicz — deklamacja oraz clou wiewdora były występy Wandzi Niewiadomskiej lat 4 — śpiew i występ małego robaczka Marysienki Kacperskiej lat 3 — deklamacja.

Wieczór urozmaicony był koncertem, śpiewem zbiorowym oraz produkcjami orkiestry dziecięcej pod dyrekcją p. J. Szerera.

Poza władzami „Sokola” byli obecni: p. wicestarosta grodzki J. Godzisz, p. wiceprezydent miasta Piotrowski, Prezes Instytucji św. Wincentego à Paulo, p. doktorowa Kowalska i inni.

Organizacja oraz kierownictwo spoczywały w wytrawnych rękach prezesa, Sokoła Władysława Precla.

Zabójstwo na zabawie

Ubiegłej nocy we wsi Chodory pod Białymstokiem, podczas zabawy w remizie pożarnej, bracia Józef i Leon Zakowiczowie nożami zraniili w brzuch i plecy Ryszarda Zimnochę.

Stan rannego jest bezdziejny.

W czasie libacji.

W mieszkaniu Jana Plisa (Staszyc 13) podczas wspólnej libacji, niejaki Antoni Wróblewski i Anna Kuczyńska (Krótka 2) skradli patefon z 9 płytami, wartości 120 zł.

Policja skradzione rzeczy odebrała i zwróciła poszkodowanemu.

Pożary

Według danych miejscowego biura statystycznego, w grudniu ub. roku było ogółem w Białymstoku 6 pożarów.

Napad rabunkowy na Grunwaldzkiej

Ubiegłej nocy na przechodzącą ulicą Grunwaldzką Reginę Lasota (Toruńska 6) napadł jakiś nieznany osobnik i uderzwszy ją pięścią, wyrwał jej z ręki torebkę skózaną z zawartością 7 zł. 06 gr.

Za dokonaniem rabunku opryszek zbiegł w posesję przy ul. Grunwaldzkiej Nr. 8.

Akwizytorską pracą mogą zarobić bardzo dużo osoby inteligentne, obrotnie i pracowite. Zgłaszać się do Biura Zleceń — Kilińskiego 25, godz. 16—18.

KSIĘGARNIA WYDAWNICZA
Trzaska, Ewert i Michalski

Sp. Akc. w Warszawie

Biuro przyjmowania zleceń na wojew. Białostockie
Białystok, ul. Kilińskiego Nr. 25
daje książki na najdogodniejszych warunkach ratalnych.
ENCYKLOPEDIA, SŁOWNIKI, SAMOU CZKI, POWIEŚCI i t.p.
Biblioteka Wiechy — Biblioteka Podróżnicza — Historia powszechna — Historia Literatury — Historia Malarstwa.

KINA

ŚWIAT — Nasze Słoneczko
APOLLO — Żona dwóch mężów.
MODERN — Kochaj tylko mnie
POLONJA — Demon złota
POPULARNE — nieczynne.